Nr. 106. We Lwowie — Piątek 16 Kwietnia 1897. Rok XXXV

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richters).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy od balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 2 Rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg. I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 80 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Ugoda i kryzis gabinetowy.

Lwów d. 15. kwietnia.

Onegdaj w korespondencyi wiedeńskiej *Gaz. Nar.* zaznaczono, że parlamentarne ferye świąteczne wyzyskiwane są w celu czynienia jeszcze usiłowań wciągnięcia do większości austr. Izby posłów Niemców postępowych. Prawdziwość tego stwierdza zamieszczony obecnie w węgierskim *Pester Lloydzie* wysoce urzędowy komunikat wiedeński, który omawiając niedawną kryzys gabinetu hr. Badeniego i będącą na porządku dziennym sprawę ugody austro-węgierskiej — usilnie Niemców przekonać, iż w ich interesie leży przyłączenie się do tej większości — stronnictwa zaś dawnej prawicy, że nie samo zapatrywanie hr. Badeniego, ale i inne silniejsze od niego czynniki, zmuszają go do wytworzenia sobie takiej nie innej większości. Komunikat wspomniany opiewa:

„Rządy klerykalne w Austryi z uwagi na powszechnie znane tendencye takiego kierunku w polityce odbiłyby się bardzo szkodliwie w stosunku do Węgier, na stosunki zaś ze sprzymierzonymi z monarchią Niemcami i Włochami mogłyby wywrzeć wpływ niekorzystny.“

„Właśnie ten wzgląd i notoryczne życzenie decydującego czynnika, aby bez niemieckiej lewicy, a tem mniej wbrew niej nie kierowano rządem, wyjaśniają, dlaczego hr. Badeni tak mozolnie się trudzi nad wciągnięciem niemieckiego stronnictwa postępowego w szeregi swojej większości.“

„Jest to publiczną tajemnicą i już na tydzień przed dokonanymi faktami było dosyć znaną rzeczą, że silne prądy zaskórne, wypływające nietylko ze stronnictwa czeskich feudałów i wiedeńskich klerykałów, ale także z grupy galicyjskich magnatów, a działające na przekór zamiarom hr. Badeniego i to niezupełnie bez jego wiedzy, ale stanowczo bez jego woli, doprowadziły do utworzenia istniejącej obecnie w austryackim parlamencie większości.“

„Dzieje tej intrygi, której ostrza były zwrócone nietylko przeciw zasadniczym poglądom ale i przeciw osobie hr. Badeniego, chociaż wydają się dzisiaj bardzo niejasnemi, będą jednak spisane i to w terminie, możliwym do przewidzenia. Kierownik austryackiej polityki, mający obecnie za najważniejsze zadanie przeprowadzenie ugody z Węgrami, odbił cios, wymierzony po intermezzo z dymisyą swego gabinetu, cesarskiem pismem odręcznem, od którego pod względem dobitności niczego więcej życzyć sobie nie można. Pismo to stawia go ponad „istniejącym na razie między stronnictwami brakiem porozumienia“, a zatem także po nad istniejącą na razie w Izbie posłów większością i tym sposobem zabezpiecza mu najzupełniejszą swobodę działania.“

„Napozór nałożył na się hr. Badeni w rozporządzeniu o urzędowym języku czeskim więzy, które go na całą wieczność oddzielą od niemieckiej lewicy — ale z drugiej strony rozporządzenie owo czyni go mniej zależnym od katolickiego stronnictwa ludowego i jego orszaku, a tem samem daje mu większą siłę odporną na kompenzacyjne ich zachcenia, zwłaszcza w dziedzinie ustawodawstwa szkolnego.“

„Jeżeli się uda w rokowaniach z niemiecką lewicą, których nici ciągle się na nowo nawiązują, przekonać ją o tem, że rozporządzenie o języku czeskim, wchodzące w życie dopiero za lat trzy, nie przesądza w niczem kwestyi ustawy o języku tak samo, jak wydane w swoim czasie przez Stremayera i Schoenborna rozporządzenia o języku urzędowym, a także i o tem, że przyrzeczona ustawa o kuryach sejmowych zapewni Niemcom nową gwarancyę ich dotychczasowego wpływu, w takim razie — a zwłaszcza odnosi się to do kwestyj ugodowych — będzie istniała i nadal jeszcze możliwość, że w większości parlamentarnej austryackiej nastąpi przesunięcie stronnictw, a mianowicie, że niemieckich klerykałów zastąpią niemieccy postępowcy.“

„Choć się widzi tę piękną perspektywę, nie można jednak zamykać oczu na faktyczne zagmatwanie, panujące w chwili obecnej, które wzbudza obawę, że rozmaite okoliczności staną na przeszkodzie doprowadzeniu w ciągu bieżącego roku ugody węgierskiej do skutku. Jest także rzeczą możliwą, że się nie uda opozycyjnych Niemców przekonać o tem, iż weksel wystawiony na ustawę o języku będzie w przyszłości niezawodnie zeskontowany i może się stać, że jeszcze niezbyt ścisły dzisiaj żelazny obręcz prawicy, zacieśni się tak, aby klerykali mieli pewność przeparcia swoich życzeń. Co większa, gdyby dokonaną została zmiana państwowej ustawy szkolnej i gdyby w danym razie nie uzyskała sankcyi cesarskiej, to tymczasem wzmogłaby się opozycya lewicy tak na siłach, że uchwalenie ugodowych przedłożeń po prostu mechanicznie byłoby niemożliwe, nie mówiąc już wcale o obstrukcyjnych zamiarach, z którymi się noszą socyaliści i grupa Schoenerera.“

„Tym sposobem prezydent austryackich ministrów stanął wobec położenia, wprost wyzywającego całą zręczność, a jeszcze bardziej przysłowiowe szczęście hr. Badeniego. Stawiał kroki, których doniosłość w niejednym względzie lekceważył i trafił na przeciwników, których dzielności szermierczej nie cenił dostatecznie — ale pilnie pracuje nad tem, aby kroki zwrócić, a przeciwników odepchnąć i wolno mieć nadzieję, że mu się i jedno i drugie powiedzie.“

„Dylemat, czekający na rozwiązanie, jest w każdym razie bardzo trudny i pełen cierni. Z jednej strony nie można pod żadnym warunkiem dopuścić do prolongowania ugody ani do rozstrzygania sprawy przez koronę, — z drugiej znowu strony, jeżeli nad gabinetem hr. Badeniego nie ma wisieć groźba powtórnego Mucyuszowego skoku w otchłań dymisyi, musi opozycyi te gwarancye, które jej przyrzeczono, dać ktoś taki, o czyjej rzetelności wątpić nie wolno.“

„Najwyższą zasadą mechaniki jest: oznaczoną pracę wykonać możliwie najmniejszym kosztem pracy. Ta sama zasada obowiązuje też w praktycznej polityce. Otóż z całą pewnością mniejszego potrzeba wysiłku na to, aby skierować źródło niezawodnego powodzenia na samą tylko Austryę, niż na całą monarchię. Tym sposobem ponownie okazałoby się prawdą znane zdanie cesarza Wilhelma I.: „Franciszek Józef I. choćby miał dwudziestu ministrów, to zawsze gdy ma coś dobrego przyjść do skutku, sam to musi zrobić“.

Niefałszowane towary.

Inicyatywa do ustawy, zabraniającej fałszowania artykułów żywności, należy się Wiedniowi. Dwadzieścia pięć pełnych lat musiało upłynąć od chwili, w której Wiedeń wniósł petycyę do obu Izb parlamentu austryackiego, domagającą się ustawy przeciw fałszerstwu żywności, zanim to żądanie konsumentów stało się prawem. Po długich i zawiłych naradach zdecydowano się wreszcie wziąć sobie wzór z niemieckiej ustawy o artykułach żywności i wydać także w Austryi prawo „o sprzedaży artykułów żywności i niektórych artykułów codziennej potrzeby“.

Dopiero wykonanie tego prawa, jak zresztą ma się to i z wszystkimi innymi ustawami, wpłynie nieco na polepszenie się złych obecnie stosunków. Od organów wykonawczych zależeć będzie, czy nowe prawo wejdzie faktycznie w życie, czy też na wzór innych austryackich ustaw zostanie tylko na papierze.

Austryacka ustawa państwowa pozostawia poszczególnym krajom decyzyę co do tego, „jakie korporacye mają ustanowić czy to osobnych, czy zaprzysiężonych urzędników do sprawowania nadzoru nad rzetelnością kupców artykułami żywności. Prawo państwowe wymaga tylko, aby tacy urzędnicy mieli „dostateczną biegłość w sprawach swego urzędu“. Jak mają urzędnicy dostarczyć dowodu owej biegłości, to postanowi rząd później.

Będą to musieli być bardzo gruntownie w swoim zawodzie wykształceni ci urzędnicy, bo będą mieli nadzór nad całym handlem środkami żywności i napojami, kosmetykami, zabawkami, tapetami, odzieżą, nakryciem stołowem, sprzętami kucharskimi i wszystkimi naczyniami, w których się potrawy przechowują, dalej nad wagami, miarami i mierniczymi przyrządami, które w jakąkolwiek styczność wchodzą z artykułami żywności, nawet nad farbami, używanymi do malowania pokojów, a wreszcie nad handlem naftą.

Wszystkie zakłady, zajmujące się wyrobem, przeróbką, przyprawianiem lub sprzedażą artykułów żywności, będą od czasu do czasu nawet bez szczególnego powodu rewidowane. Tylko zastrzegło prawo kupcom, że rewizye owe nie powinny wywoływać zastoju w codziennym ruchu przedsiębiorstwa, ani też, „o ile to będzie rzeczą możliwą“, nie wywoływać powszechnej ciekawości.

Ten ostatni przepis wynikł najwidoczniej ze zbytniej obawy przed kupcami, bo przecież prawo powinno przypuszczać, iż gdy obowiązuje, to go wszyscy uczciwi obywatele przestrzegają. Uczciwi też kupcy nie mają najmniejszego powodu obawiać się powszechnej ciekawości podczas rewidowania ich magazynów — przeciwnie, wszak to doskonała reklama. A o nieuczciwych prawo nie ma potrzeby się troszczyć.

Po zrewidowaniu artykułów żywności, jeżeli się okaże, że grożą życiu niebezpieczeństwem, a ulegają szybkiemu rozkładowi, mogą urzędnicy policyi sanitarnej zarządzić natychmiastowe zniszczenie całego zapasu, ale „w obecności dwóch świadków i po spisaniu protokołu oględzin“. Do tego jest znowu dodany bardzo elastyczny przepis, że „zniszczenia towarów wolno zaniechać, jeżeli nie ma powodu obawiać się nieuczciwości kupca, a towar dla zdrowia niebezpieczny może być przywrócony do stanu, w którym jest nieszkodliwy, albo też może być tak przyprawiony, że także nie będzie przedstawiał żadnego niebezpieczeństwa dla zdrowia konsumenta“.

Sejmy krajowe mają prawo mianować urzędników i ustanawiać władze policyi sanitarnej i nadzoru nad artykułami żywności, ale ministerstwa wydadzą przepisy, jak ma być zdrowie konsumentów chronione.

Ministerya to zakazywać będą albo będą tylko pod pewnymi warunkami dozwalały pewnych sposobów wyrabiania, przerabiania i pakowania artykułów żywności, używania pewnych surowców i barwników do wyrobu zabawek, tapet i kosmetyków a także pewnych rodzajów sprzedaży i przechowywania nafty, mającej ściśle określone własności.

Materyałów, nieużywanych dotychczas do wyrobu zastawy stołowej, miar i naczynia, nie będzie można do fabrykacyi tych przedmiotów tak długo używać, dopóki nie wyda na to pozwolenia ministerstwo spraw wewnętrznych.

Postanowień karnych na tych, co będą śmieli przekroczyć nowe prawo jest legion cały. Kto artykuły żywności „w celach oszukańczych“ będzie podrabiał lub fałszował, kto będzie wiedział, że sprzedawane przezeń towary są zepsute lub niedojrzałe do użytku, kto będzie nadawał sprzedawanym przez się artykułom żywności oszukańcze nazwy, popełni przekroczenie i będzie ukarany aresztem od tygodnia do trzech miesięcy, a w dodatku może być skazany na grzywnę aż do 500 zł. Kto nie otworzy magazynu komisyi rewizyjnej będzie zamknięty do aresztu na czas od dnia do dwóch tygodni, albo też zapłaci od 5 do 100 zł. kary.

Jeżeli sprzedane artykuły żywności mogą być powodem cięższej choroby, to kupiec zostanie uznany za przestępcę i podpadnie karze aresztu od pół roku do całego, przyczem skazany być może na grzywnę aż do 1000 zł. Więzieniem od roku do pięciu lat, z czem może być połączona grzywna aż do 5000 zł. będzie ukarana wszelka czynność, z którejby mogło wyniknąć niebezpieczeństwo dla zdrowia lub życia znaczniejszej liczby osób.

Gdyby powyższe prawo było istotnie i ściśle wykonane, w takim razie wywarłoby także niemały a dobroczynny wpływ na ustrój społeczny w państwie.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 15 kwietnia.

Podróż cesarza Franciszka Józefa do Petersburga zaczęto w Paryżu uważać za oznakę, że się na seryo zanosi na przymierze rosyjsko-austrycko-niemieckie, w czem się powoływano na doniesienie, że cesarz austryacki wracać będzie z Petersburga na Berlin. To doniesienie jest absolutnie mylne, jednak przed tą podróżą cesarz niemiecki przybędzie na półtora dnia do Wiednia i to nadaje podróży cesarza austryackiego do Petersburga wagę większą, tak, iż za prostą rewizytę poczytywać jej niepodobna. Trudno atoli przypuszczać, aby rozchodziło się o trójprzymierze. Jest ono na razie niepodobieństwem, bo akt to sięgający na dalekie czasy, a interesa zwłaszcza Niemiec wcale nie są identyczne w każdym szczególe. Chodzić może co najwięcej o utwierdzenie wspólnej polityki wobec wypadków na Wschodzie, którato wspólność ostatniemi czasy wybitnie się uwydatnia, i ani Włochom wyrywać się, ani też Anglii kaprysić nie pozwala. Stanowcze na teraz ubezpieczenie pokoju powszechnego może być jedynym przedmiotem porozumiewania się we Wiedniu i Petersburgu.

Porozumiewania te, choć jeszcze nieznane szczegółowo, odbiły się już ubocznie w dwóch wypadkach. Jak wiadomo, ks. Ferdynand bułgarski miał z końcem kwietnia, a więc na czas pobytu cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu, także tam pojechać, a zamiar ten powziął po urzędowej już zapowiedzi rewizyty cesarskiej, — otóż ks. Ferdynand nie pojedzie do Petersburga. Król Aleksander serbski zaś miał z końcem kwietnia udać się do Cetyni z wizytą, ale odłożył ją do 4 maja. Książę bułgarski nie otrzyma więc sposobności do przedstawienia się cesarzowi Franciszkowi Józefowi jako książę uznany; a król serbski i książę czarnogórski czują potrzebę poczekać na wymianę swoich zdań aż do chwili, w której będą mogli wiedzieć co postanowiono w Petersburgu. Że zjazd wiedeński i zjazd petersburski niczem dobrem nie wróżą uroszczeniom Greków, to pewna — jakoż bardzo ponuro opiewała mowa Delyanisa w parlamencie greckim, o której telegram donosi.

Greckie fundusze rządowe są wyczerpane; zagranica nie pożyczy, trzeba pożyczkę w sumie 25 miljonów franków zaciągnąć w kraju (a kraj już się wyczerpał na powstanie kreteńskie i na organizacyę i utrzymanie ochotników przeznaczonych do Macedonii i Epiru); armia grecka na granicy tureckiej jeszcze nie jest skoncentrowaną zupełnie; mocarstwa nie raczą gabinetowi greckiemu odpowiadać. Ani w parlamencie, ani pod murami jego nie wznosiły się entuzyastyczne okrzyki „ludu.“ A już najfatalniejsze to, iż Delyannis musi się do kłamstw uciekać, i twierdzić, że to dopiero z powodu uzbrojeń tureckich Grecya się zbroiła.

Wojna półurzędowa ciągle też toczy się na Granicy tessalskiej. Nareszcie znaleziono dla partyzantów greckich właściwe miano: gdy nie uchodzi zwać ich powstańcami, bo w Grecyi powstania nie ma a w Macedonii ma ono dopiero być wytworzonem, więc nazwano ich ochotnikami, gerylasami! Rzymska „Ajencya Stefaniego“ doniosła, że tak Turcya, jak Grecya, ponownie złożyły mocarstwom oświadczenia pokojowe. Była to wiadomość mylna. Turcya zresztą oświadczenia takiego składać nie potrzebuje, a oświadczeniu greckiemu niktby wiary nie dał.

2

SAD FIGOWY.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ przybył z bardzo daleka i miał kieszenie mocno wypchane, więc go uważano za istotę nadzwyczajną, jakby za czarownika, znającego dużo sekretów, które poniesie z sobą do grobu. Czczono go, obawiano się go, ale nie bardzo lubiono, chociaż — jeżeli wierzyć ludziom doświadczonym — nie był złośliwym.

Przyjaciele amerykańscy oddawali mu tę sprawiedliwość, że miewał nagłe napady hojności, a kiedy się rozochocił, bywał nawet miłym w swojej dzikości, na co było przyjemnie patrzeć. Nie miał tylko siły oprzeć się własnym fantazyom i gdy mu nerwy zaczynały dokuczać, wtedy osłodą mu bywało dokuczanie bliźnim i poniżanie ich.

Pierwszem staraniem tego drapieżnego ptaka było usłanie sobie gniazda, czy też wyszukanie dziupli. Piękną równinę, rozciągającą się od stacyi bormskiej do Lavandou, przerżniętą potokiem Bataillier, otacza na północy główny łańcuch gór maurytańskich, biegnący tuż nad morzem z zachodu na wschód, na południu zaś łańcuch poboczny, który się od poprzedniego oddziela we wsi Londe i podzieliwszy się na kilka równoległych szeregów wzgórz, kończy się na półwyspie przylądkiem Bénat'em. Mała dolina, żyzna i wesoła rozdziela dwie z pomiędzy owych równoległych linij wzgórz.

Piękne jak rzadko figi tam rosnące i soczystość owoców zjednały dolinie nazwę Sadu Figowego. Gleba jest tam wyborna i można na niej równie dobrze — rozumie się jak do miejsca — uprawiać winną latorośl, jak oliwki, pszenicę, owies, proso lub jęczmień. Figowy Sad i wielka część gór wznoszących się nad nim od południa a pokrytych korkowym dębem, należały do hr. Destreux. Pana tego jego włościanie nie często widywali, a zamek jego niszczał z roku na rok coraz bardziej, bo właściwie nie miał ochoty wziąć się do jego naprawy. W chwilach, kiedy mu potrzeba było pieniędzy, kilkakrotnie już odsprzedawał po kawałku z rozległego dziedzictwa. Zdecydował się wreszcie sprzedać i resztę. Znalazł się nabywca i interes prawie był skończony. Trayaz ofiarował cenę bezporównania wyższą i poprzedni układ został zerwany.

Chociaż był bardzo zadowolony z kupna, to jednak nie myślał wcale ograniczać się na niem. Nie lubił gruntów w kawałkach, więc też postanowił nietylko odkupić to, co hrabia posprzedawał i tym sposobem dojść do posiadania całej pierwotnej włości, lecz jeszcze chciał ją powiększyć, posiąść dolinę całą. Łatwo dał sobie rady z większą częścią posiadaczy małych gruntów, posiadaczy drobnych zagonów tego, co uważał za swoje. Ofiarował im ceny tak korzystne, że trzeba było być głupcem, aby odrzucać interes. A przecież są ludzie, którzy nad przyjemność wzbogacenia się dobrą sprzedażą, przenoszą posiadanie tego, co mają i pokazanie tym sposobem światu, że wolę mają silną i nieskruszoną. Dwie uparte głowy, chłop i artysta odrzucali wszystkie propozycye Trayaz'a. Daremnie starał się ich osaczyć — zawsze mu się wyślizgiwali. Lubił zdobywać szturmem miejsca, na których sam chciał stawać — mało miał talentu dyplomatycznego. Powiadał: „Chcę mieć to, co ty masz i płacę gotówką. Mów, ile chcesz?“ Artysta i chłop odpowiadali: „Dobrze nam tu, gdzie jesteśmy, więc też zostaniemy na miejscu“. Człowiek, który niegdyś kupił ławę przysięgłych, zdumiewał się i gniewał się na opór dwóch głupców, którzy nie rozumieli własnego interesu. Na szczęście niebo dało mu nowy dowód przychylności, zsyłając p. Feliksa Sucquier'a.

Był to pośrednik, osiadły niedawno w okolicy. Opowiadano o nim brzydkie rzeczy, ale nikt wieściom nie wierzył: zdarza się to często Prowansalczykom, że wierzą w to, co nie istnieje, a nie wierzą w to, co jest faktem. Mimo niewiary nabrzmiała i czerwona twarz pośrednika, ścięte i spotniałe czoło, wzrok niepewny i wielkie wykrzywione usta nie zdobywały mu sympatyi.

Gdy go raz pierwszy ujrzał Trayaz, uznał w nim człowieka bardzo brzydkiego. Zarzucał mu przedewszystkiem to, że miał gąbczaste ręce i głos pełen namaszczenia i dowodził, że oba te przymioty potwierdzają krążące o pośredniku brzydkie pogłoski — nie miał jednak żadnej naturalnej odrazy do łotrów. Cenił w nich to, że łatwiej sobie z nimi można dać rady i że często bywają daleko pożyteczniejszymi niż ludzie uczciwi, byleby ich tylko poznać do gruntu i mieć w ręku. Sucquier'a wypytywał długo, badał raz i drugi, wydobył z niego całkowite wyznanie i dzieje całej jego przeszłości. Od tej chwili wydało mu się, że go trzyma w ręku, zaczął go używać i uważał, że mu z tem dobrze.

Sucquier wziął się naprzód do chłopa. Zawiadomił go pewnego pięknego poranku głosem pełnym sympatyi i współczucia, że niedługo, a będzie mu odebrane używanie wody, która użyźniała mu zagony i grządki. Pozwolono mu jej kiedyś używać z czystej jedynie uprzejmości, a ponieważ strumyk, który ją toczył, miał źródło w części wzgórza świeżo nabytej przez p. Trayaz'a, więc nowy właściciel Figowego Sadu nietylko miał prawo wybierać dla strumyka takie koryto, jakie mu się podobało, ale nawet zamierzał z tego prawa skorzystać.

— Kiedy tak, to pójdziemy do sądu — odpowiedział chłop, na co znowu ugrzeczniony i słodki pośrednik zaczął się śmiać, bo nie był z tych, co to wiecznie jedną piosnkę nucą. Czy widział kto procesować się z panem, który ma 200 milionów?

— 200 milionów! — wykrzyknął chłop, który miał pretensyę uchodzić za przebiegłego. — Mieszkańcy Bormes'u kpią z nas wyraźnie. Jeżeli kto ma te miliony, to z pewnością nie ten suchy człowieczek, podobny do oskubanego kurczęcia.

— Tęgi z ciebie chłop, masz słuszność: wiem to od osoby dobrze znającej sprawę, że nie ma ich więcej nad sześćdziesiąt, a ponieważ w Ameryce dają ludzie tytuł milionera tylko takiemu, co ma milion funtów szterlingów to jest dwadzieścia pięć milionów franków, więc ten suchy człowieczek jest tylko półtrzecia raza milionerem. Twoja wola! Idź do sądu, jeżeli masz ochotę i niech ci pan Bóg pomaga!

Trzeba było trzech miesięcy czasu na przekonanie poczciwca: poddał się przecież wreszcie, a p. Sucquier dostał ładne porękawiczne.

To, co było jeszcze do zrobienia, było rzeczą trudniejszą. Majątek Trayaza ciągnął się na wschód aż do morza. Po hrabiu Destreux wszedł w posiadanie zatoczki półkolistej, objętej z jednej strony nagimi skałami nadbrzeżnymi, z drugiej lesistem wzgórzem i skalistym przylądkiem, który widziany zdaleka podobny jest do spoczywającego sfinksa, zadającego zagadki lub opowiadającego to, co mu się marzyło, rybakom i mewom. Ten sierp ziemi, długi na dwa kilometry, w jego oczach nie był najgorszą częścią dóbr jego. Dumny był z własnej ławicy delikatnego piasku, który połyskiwał w słońcu jakby był ze srebra i z wydm nadbrzeżnych, pogmatwanych i okrytych nikłą roślinnością. Ławica pod wsią Lavandou wystawiona jest na słońce, przed którem kryje ją tylko zasłona drzew nadmorskich — zdaleka chodzą się ludzie tam kąpać. Zatoczka pod Figowym Sadem cieszy cieniem lasu sosen morskich, między którymi tu i owdzie wyrastają wspaniałe sosny palmiaste.

Miejsce to jest rozkoszne, zwłaszcza na wiosnę, kiedy żółte dzwonki potrząsają złocistymi gronami, a skalne róże układają się w białe lub blado czerwone bukiety. Chyba nikt jeszcze nie przeszedł tamtędy, żeby nie zamarzyć o posiadaniu chatki w tem miejscu. Myśl taka przyszła od dawna do głowy staremu malarzowi, znanemu w okolicy pod imieniem ojca Antoniego. Odkrył ten zaczarowany zakątek i kupił od hrabiego Destreux właśnie tyle ziemi, aby mieć gdzie postawić u stóp skał nadbrzeżnych na granitowym fundamencie pracownię i domek, nazywany Antoniówką. Spędzał tam trzy czwarte roku. Sam prowadził gospodarstwo i kuchnię i był szczęśliwy, bo jak mówi poeta „sam, sobie był sługą i wielmożnym panem“ i cieszył się własną dla siebie samego usłużnością. Lubiał rybołostwo. Skały nadbrzeżne wysunęły w wodę kamienny język: tam wiązał czółno, które poza tą naturalną tamą chroniło się przed morskimi wiatrami. Dla duszy artystycznej widzieć znaczy to samo co mieć, do niego więc należało wszystko, na co rzucił wzrokiem z okna. Las sosnowy, srebrny piasek, przylądek podobny do sfinksa wyspy Port-Cros i Tytan, morze i jego fale, niebo, chmury na niem, obłoki i gwiazdy, wszystko to tak samo było jego własnością jak Antoniówka.

Trayaz miał zupełnie odmienne wyobrażenie o własności. Był zdania, że dopiero wtedy byłby naprawdę właścicielem zatoczki, gdyby z niej wyrugował intruza i wdziercę w cudze posiadłości. Oddawał zresztą słuszność malarzowi. Przyznawał, że chatka jest w pięknym stylu zbudowana, ładnie położona i miła dla oka, ale właśnie dlatego z tem większą niecierpliwością czekał, kiedy mu ją wreszcie zabierze. Cóż, kiedy nie było na to sposobu. Pierwszego pośrednika, którego wyprawił, malarz ledwie chciał wysłuchać.

— Nie i tysiąc razy nie! A to nienasycony człowiek z tego bogacza! Idź i powiedz mu, że nawet gdyby mi dał miliony, nie dostanie Antoniówki. Z wszystkich kochanek, jakie mogłem mieć kiedy w życiu, z nią jedną doznawałem zawsze samych tylko rozkoszy. Ubóstwiamy się wzajemnie i staliśmy się mężem i żoną. Eh, cóż u dyabła! niech król Dawid zostawi Uryaszowi jego żonę, a biedakowi jagnię!

(C. d. n.)

Delyannis w przystępie szczerości, otwarcie przed kilkoma dniami oświadczył korespondentowi *Timesa*, że jeżeli Grecya ma wojować, to musi natychmiast podnieść oręż, gdyż w swoich obecnych stosunkach finansowych nie zdoła 80.000 wojska utrzymywać na stopie wojennej. Delyannis zaprzeczał wobec korespondenta, jakoby Grecya miała udział w najeździe partyzantów na terytoryum tureckie i zaraz potem zapewnił, że Grecya musi natychmiast przystąpić do walki. Albo jedno albo drugie nieprawda. Zresztą nikt nie pojmuje konieczności, aby Grecya wojowała, tem bardziej, gdy niczego wywojować nie zdoła.

Na życzenie Rosyi Porta, rozkazawszy w zeszły piątek Edhemowi baszy natychmiast wyruszyć na Larissę, nazajutrz rozkaz ten cofnęła i ma być zdecydowaną do pochodu dopiero w razie, gdyby partyzanci po raz drugi granicę najechali.

Podczas gdy rząd grecki stanowczo zaprzecza telegramom tureckim, jakoby żołnierze regularnej armii greckiej brali udział w wyprawie partyzantów, zapewniają dzienniki greckie, że wojsko greckie cudów waleczności dokazuje na polach macedońskich!

Doniesienia greckie a tureckie z pola walki ogromnie się różnią. Że greckie są nieprawdziwe, mamy dowód w tem, co donoszą o walkach pod Baltinos „głębi Macedonii“. Tymczasem miejscowość ta leży o tysiąc kroków od granicy, to samo kilka innych stanic tureckich, które partyzanci opadli i wzięli. Jaka zaś dzicz w regularnej armii greckiej, dowodem fakt następujący. Pewien oficer grecki prosił oficera tureckiego o kawał mięsa, bo ze swymi żołnierzami już od kilku tygodni mięsa w obozie greckim nie jadł. Dobroduszny Turek wysłał trzech żołnierzy [illegible] — ale graniczny posterunek grecki porwał nietylko baraninę, ale zdarł żołnierzom tureckim fezy z głowy i podeptał. Sponiewierani i wyszydzeni przez żołnierzy greckich, wrócili żołnierze tureccy do swego oficera. Jeszcze piękniej się spisali powstańcy kreteńscy. Pod Kaneą wbili jednego podoficera tureckiego na pal i w nocy ustawili przed fortem! I ci sami „chrześcijanie“ bohaterowi komendantowi eskadry austryackiej wręczyli — wypowiedzenie wojny!

Jak nam telegram donosi, patryarchą ecumenicznym wybrany został Konstanty, metropolita efezyjski, który przez intrygi i jeszcze postępowaniem zmusił patryarchę Antimosa VII. do rezygnacyi, a przekupiwszy Portę, został administratorem patryarchatu. Demoralizacya na wskroś stoczyła już ten patryarchat, zowiący się ciągle „ekumenicznym“ (powszechnym na cały świat), chyba dlatego, że z wyjątkiem kolonij Fanaryotów (arystokracyi greckiej w Turcyi) żaden kościół prawosławny zwierzchnictwa jego nie uznaje.

MEKSYK.

(interview).

Calais 8. kwietnia.

Pomiędzy osobami najwybitniejszemi, bawiącemi tu w przejeździe do Paryża, znajdował się jenerał Pedro Rincon Gaillardo, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Meksyku dla Rosyi.

Przed objęciem wysokiego stanowiska, jenerał Rincon był trzykrotnie prezydentem rady municypalnej i gubernatorem stolicy Meksyku. On to był też prezesem komitetu dla osuszenia doliny meksykańskiej, przedsięwzięcia olbrzymich rozmiarów, którego dopiero teraz po piętnastoletniej mozolnej pracy kosztem 80 milionów piastrów dokonanem zostało. Nikt przeto nie był w stanie dać mi dokładniejszych informacyi co do nadzwyczajnego rozwoju ekonomicznego i finansowego, który się datuje w rzeczypospolitej meksykańskiej od lat kilku. Udawszy się w skutek tego do hotelu, gdzie stanął, i złożywszy swą kartę natychmiast uzyskałem pozwolenie na odbycie z nim interwiewu.

„Jest to rzeczywistością — rzekł mi — i możesz pan oficyalnie objawić, że Meksyk jest obecnie w pełni wzrostu. Dawniejsza monarchia Azteków weszła rozchitnie na drogę postępu. Lecz zauważyć też należy tu, że to wyjątkowe położenie pomyślne zawdzięcza rzeczpospolita przewadze energii i zwinnej administracyi jenerała Porfirio Diaz. — Diaz jest niejako pacyfikatorem Meksyku, lecz też wielkim jego organizatorem, on też ocenia Meksykańczyków, obrali go po raz czwarty prezydentem rzeczypospolitej jednogłośnie i z tej okazyi odbyły się w stolicy i na prowincyi ogromne uroczystości. W ciągu ośmiu dni zebrano 400 tysięcy [illegible] do zorganizowania uroczystości, które były wszędzie w kraju nad wyraz wspaniałe i przy udziale wszystkich warstw narodu i kolonij zagranicznych, odbył się wielki bal w pałacu prezydenta, gdzie sto najładniejszych, ubranych w wytwornych młodych dziewcząt, wykonało hymn meksykański.

„Dla przeprowadzenia też swego kolosalnego dzieła przybrał sobie jenerał Diaz mężów stanu pierwszorzędnej wartości, i to pp.: Ignacio Mariscal, prezydenta ministrów i ministra spraw zagranicznych; jenerała Manuel Gonzales Cosio, ministra spraw wewnętrznych i gorliwego przyjaciela zamieszkałych tam Polaków; Jose y Limantour, ministra wojny; Baranda, ministra oświaty, który osobistą znaczną składką przyczynił się do ufundowania szkoły dla dzieci wieśniaków polskich; Mena, ministra robót publicznych; Fernandez'a Réal, ministra kolonii, który ma sobie powierzoną funkcyą do przygotowania wraz z pp.: Mier, ambasadorem Meksyku w Paryżu i Ramon Fernandez'em, sekretarzem ambasady współudziału rzeczypospolitej w wystawie paryskiej r. 1900. Dzięki współdziałowi tych mężów stanu i szczególności p. Limantour, udało się jenerałowi Porfirio Diaz w sposób nigdy prawie nieoczekiwany przywrócić kredyt i wzmocnić finanse rzeczypospolitej.

„Podczas gdy dawniej budżet nasz zamykanym bywał rok rocznie ze znacznym deficytem, to obecnie równowaga nietylko została przywróconą, lecz osiągnęliśmy za rok zeszły przewyżkę w dochodach w ilości 10 milionów piastrów (50 milionów franków). Rezultat ten jest tembardziej uwagi godnym, iż w tymże czasie nie szczędziliśmy na wykonanie różnych robót publicznych, mających na celu melioracyą ziemi, upiększenie [illegible], jak wybudowanie szpitali i szkół według ostatnich zasad techniki i komfortu, więzienia wzorowego, jedynego może tyż na świecie, a kosztującego do 12 milionów, kosztownych urządzeń w portach Vera-Cruz i Tampico, i ukończenie drogi żelaznej przerzynającej kraj cały z Tehuantepec, którędy w przyszłości dość bliskiej pozechodzić będzie handel świata. W ogóle zresztą nasze koleje od czasu kompletnej pacyfikacyi naszych Stanów Zjednoczonych kolosalnie się powiększyły, gdyż od roku 1875—1896 czyli w 20 lat z 578 kilom. podskoczyły na 11.469 kilometrów, a liczba pasażerów z 4 doszła do 25 milionów, ruch towarów podniósł się z 133.000 na 4,200.000 ton. To rozszerzenie się sieci naszych kolei nadzwyczaj się przyczyniło do eksportu naszych produktów mineralnych, gdyż nie potrzebuję dodawać, że pod tym względem kraj nasz jest nadzwyczajnie od natury obdarzonym, choć i pod względem agronomicznym odłogiem nie stoi. Dzięki różnorodności klimatu mamy w Meksyku różnorodność produktów, jakich nie znajdzie się w żadnym innym kraju.

„Ziemia produkuje wszelkie gatunki zboża, wszelkie owoce europejskie i roślinność stref podzwrotnikowych. Roślin włókienkowatych w obfitości; kawa i tytuń meksykański są znanemi w świecie. Wszystkie te bogactwa, niedawno jeszcze niewyzyskane, umiała rzeczpospolita wydobyć i dopięła swego.

„Jak pan widzisz, nie próżnowaliśmy! Nasze rolnictwo i przemysł kwitną. Codziennie powstają wielkie fabryki i towarzystwa, a kapitały zagraniczne napływają do nas dla lepszych przedsięwzięć. Aczkolwiek pokój mamy zapewniony i aczkolwiek, dzięki dobrobytowi ogólnemu, nikt nie myśli go pogwałcić, to jednakże nie cofnęliśmy się przed ewentualnością wojny i z armii naszej uczyniliśmy armię pierwszego rzędu. Nasza artylerya jest systemu francuskiego Bange; lecz niedawno jeden z naszych oficerów, dobrze znanych w Europie, pułkownik Mondragon, któremu już zawdzięczamy świetny karabin, wynalazł świeżo nowy, świetny model armaty. Oficer ten, pochodząc z matki Polki, ścieśnia tem samem węzły łączące nas z zamieszkałymi tu wielu Polakami, którzy są tu nadzwyczaj lubiani, dzięki swej pracowitości i udziałowi dzielnemu, jaki wzięli w ostatnich wojnach za naszą wolność. Mamy tu też dużo Francuzów, lecz nie znają oni dokładnie kraju i powinniby przybywać tu w większej litości dla studyowania miejscowości, a zobaczyliby, że kraj nasz ma wielką przyszłość i że kapitałami swemi mogą tu świetne interesa zrobić, gdy tymczasem dziś tutejsza ludność francuska ustępuje, jak i wasi Polacy, we wszystkiem Anglikom i Niemcom, którzy stoją na czele wszystkich większych przedsiębiorstw.

„Lecz widać tu już pewien ruch, poparty przez nas energicznie, bo i tak przybywają nam tu wielkie domy i przedsiębiorstwa francuskie z krajowcami francuskimi i Polakami“.

Na tem serdecznem słowie przerwał jenerał Rincon rozmowę, pożegnał mnie gorącym uściskiem dłoni, dziękując mi za me zainteresowanie się krajem jego.

J. W.

KRONIKA.

Lwów d. 15. kwietnia.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, wyjechał do Wiednia, zkąd uda się do Cannes, gdzie spędzi święta w towarzystwie swojej małżonki. Z jasnego brzegu podąży hr. Badeni do Rzymu w sprawie pomnika Mickiewicza, a ztamtąd pojedzie wprost do Oporowa pod Warszawę, na ślub swego siostrzeńca hr. Stadnickiego, który się odbędzie 28. bm.

Dnia 1. maja będzie marszałek z powrotem we Lwowie.

Ślub panny Maryi Krechowieckiej, córki p. Adama znanego powieściopisarza i redaktora *Gazety Lwowskiej* i Maryi z Podoskich Krechowieckich z p. Tadeuszem Pohoreckim, właścicielem dóbr, synem p. Adama i ś. p. Maryi z Remiszewskich Pohoreckich odbędzie się we Lwowie w kościele archikatedralnym 24 b. m. o g. 11 przedpołudniem.

Wiadomości kościelne. Archidyecezya lwowska obrz. łać.: Kanoniczną instytucyę na probostwo w Brodach otrzymał ks. Stefan Kuryś, proboszcz z Białego Kamienia. — Administratorem w Bełzie ustanowiony ks. Józef Pelc. Jurysdykcyę otrzymał O. Paulin Ryniak, karmelita. — Przeniesieni księża wikaryusze: Maryan Jakubowski z Chodorowa do Brzozdowiec, Józef Zawisza z Brzozdowiec do Chodorowa. — Kooperatorem w Haliczu ustanowiony O. Kasyan Serwin, Franciszkanin.

Zmarł ks. Kazimierz Jaworek, proboszcz Żółtaniecki, ur. 1856, ord. 1880.

Z armii. W stan spoczynku przeniesieni: generał-majorowie Józef Sochaniewicz komendant brygady obrony kraj. w Przemyślu i Jan Berka komendant brygady obrony kraj. we Lwowie. Generał major. Ant. Gartner, komendant brygady obr. kraj. w Krakowie został dywizyonierem obr. kraj. w Pradze; pułkownicy: Alb. Dragolovics komendant 53 pp. mianowany komendantem brygady obr. kraj. w Krakowie, Adolf Schadek z 61 pp. mianowany komendantem brygady obr. kraj. w Przemyślu a Wiktoryn Steinbrecher z 88 pp. komendantem brygady obr. kraj. we Lwowie. Komendantem pułku został pułkownik Teodor Hornik z 15. pp. do 61 pp. Pułkownik Wiktor Krajnc z 93 pp. został komendantem placu w Krakowie. Kapitan 57 pp. Ferd. Kück przeniesiony do obr. kraj. Starszy intendant K. Eder, szef intendantury XV. korp. przeniesiony w tym samem charakterze do XI. korpusu. Oficyał zakładu geograf. Ferd. Wesołowski przeniesiony w stan spoczynku. Srebry krzyż zasługi otrzymali podoficer Ołeksa Nykołyszyn i szeregowiec Nykoła Brosławski z 9 pp.

Zastępcami lekarzy asystentów zostali: Benda Marj. z 13 pp. Jaugustyn, Stan. i Wedniecki Józ. z 13. pp. w Krakowie.

Przeniesieni: Reutter Wład. kapitan z zakładu geograf. do 24 pp. Podpor. Fabro Alfred z 30 pp. do 8 p. huzar. Radca budowniczy Follert Edm. z Koszyc do Lwowa.

Urlop całoroczny otrzymał podp. Sonntag Józ. z 56. pp.

Wybór prezydenta Izby adwokackiej lwowskiej w miejsce śp. dr. Jana Czaykowskiego, odbędzie się 30 b. m. o g. 4 popoł. w lokalu Izby.

W magistracie lwowskim zaprowadzonem będzie od 1. czerwca jednorazowe urzędowanie od godz. 8. do 3. Równocześnie postanowił magistrat przedstawić Radzie miejskiej wniosek o zaprowadzenie odpoczynku niedzielnego dla urzędników w ten sposób, iż w niedzielę i święta godziny biurowe byłyby jedynie od 10. do 12. przedpołudniem, a w uroczyste święta jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Święta i Nowy Rok, biura byłyby całe dzień zamknięte.

Wybór panny Wincenty Longchamps na reprezentanta nauczycielstwa w Radzie szkolnej okręgowej miejskiej. Rada szkolna krajowa zatwierdziła.

Lista przysięgłych we Lwowie wylosowanych na II. kadencyę: Przysięgli główni: Arbesbauer Ksawery, Mazanowski Aleksander, Paszkowski Leon, br. Gostkowski Roman, Śliwiński Jan, Ludwik Jan, dr. Prochaska Antoni, Słarzyński Tadeusz, Jędrzejowicz Franciszek, Romanowski Józef, Bykowski Juliusz, Gross Ferdynand, Dąbrowski Włodzimierz, Niedźwiecki Juliusz, Rozwadowski Franciszek, Kapko Józef, Hanke Artur, Lewicki Ignacy, dr. Finkiel Ludwik, Müller Jan, dr. Lilienfeld Zygmunt, Grzybowski Aleksander Edward, Marischler Jan, Żukiewicz Józef, Rylski Tomasz, Osiadacz Wiktor, Krumpholz Tadeusz, dr. Doliński Aleksander, Kruszyński Kajetan, Lewicki Julian, Czarnecki Franciszek, Kędzierski Zygmunt, Smolka Karol, Ihnatowicz Jan, Strzelecki Julian, Jędrzejowski Franciszek. Zastępcy: Müller Ignacy Jakób, dr. Horwath Adam, dr. Kwiatkowski Ferdynand, Pelczarski Michał, Düll Franciszek, Bodek Juliusz, Krach Jan, dr. Kamiculski Edmund, dr. Węclewski Tadeusz.

Rozprawy rozpoczną się dnia 28 b. m.

Lwowska spółka zaliczkowa stow. urzędników odbyła we wtorek doroczne walne zgromadzenie. Przewodniczył mu prezes p. Gracka. Zastępca przewodniczącego dr. Łuczkiewicz zdał sprawę z działalności Towarzystwa w roku ubiegłym. Spółka liczy obecnie 2722 członków, obrót kasowy wynosił w r. z. 844.174 zł., czysty zysk 8.645 zł. co wystarcza na wypłacenie 5 prct. dywidendy od wpłaconych udziałów, a 80 zł. pozostało nadwyżki na rok przyszły. Dr. Łuczkiewicz przedstawił w przemówieniu swem stan akcyi około przemiany towarzystwa ze spółki z poręką ograniczoną, poczem imieniem rady nadzorczej p. Pizuński złożył sprawozdanie rachunkowe, poczem wydziałowi udzielono absolutoryum za r. 1896.

Budżet na r. 1897 przedstawił dr. Łuczkiewicz. Wydatki przyjęto w kwocie 17.200 zł.

Brzydka sprawa. *Echo przemyskie*: donosi: Znikł bez śladu dyrektor szkoły ludowej w Birczy, Wł. Gudzio, w towarzystwie nauczycielki z Li. M. D. Na podróż sprzeniewierzył kwotę 64 zł. z funduszu szkolnego i 24 zł., które miał odesłać do Sanoka. Dodać trzeba, iż dyrektor jest żonaty i sprzedał niedawno realność swej żony, zabrawszy pieniądze...

Dezerter rosyjski. W Nowosielicy żandarmerya przytrzymała dezertera z wojska rosyjskiego i odstawiła do starostwa. Nazywa się Mitrofan Bołtyrew, Prosi, ażeby go odstawiono z powrotem do Rosyi.

Z Przemyśla piszą nam: W zeszłą sobotę odbył się w Przemyślu „Karuzel“ inicyonowany przez tamtejszą załogę. Z różnych okolic przybyli widzowie przypatrywali się z przyjemnością temu rycerskiemu widowisku. Widowisko rozpoczął wjazd grup, prowadzony przez rotmistrza Begusza, przodem jechali konno trębacze, grając naprzemian z orkiestrą marsza, następnie szły poszczególne grupy, wszystko w malowniczych strojach XVI. wieku. Następnie przedstawiano „Caracolle“, w którym 12 oficerów konnicy i furgonów próbowali, skacząc przez przeszkody, trafiać szablami manekiny; podziwiano porucznika hr. Schafgotscha z jaką pewnością i werwą produkcyę tę prowadził. Ślicznie produkowała się artylerzycka ekwitacya przemyska pod przewodnictwem swych nauczycieli poruczników Skardy i Noszka — mianowicie odtańczono kadryla na koniach a taką precyzyą i pod tak dobrze ujeżdżonymi końmi, że komendant ekwitacyi porucznik Skarda dumnym być może z postępów swych uczniów. Dalszym punktem programu był kadryl jeżdżony przez 7 pań i 7 panów, a prowadzony przez porucznika Michajłowicza; panie jeździły doskonale, szczególnie dzielnie prowadziły swe rumaki pułkownikowa Kumerowa i panna Seidler. Podczas pauzy woltyżował zgrabnie porucznik Winternitz. Po pauzie produkowało się 8 oficerów na koniach, każdy pędząc przed sobą w lic po jednym koniu; trudną tę produkcyę, którą prowadził porucznik huzarów Michajłowicz oddano bardzo pięknie. Najefektowniejszym punktem programu była bezsprzecznie jazda z armatami. Że artylerya austryacka pod każdym względem i od najdawniejszych czasów przed innemi pierwsze miejsce zajmuje — to jest ogólnie wiadomem — to też od każdej produkcyi artylerzyckiej wymaga się mimowoli więcej, jak od innej branży, a to cośmy w sobotę widzieli przeszło wszystkich oczekiwania; coś podobnego podziwialiśmy przed ostatnimi wyścigami w koszarach Ferdynanda we Lwowie. W obu tych produkcyach jazda armat okazała się doprowadzoną do tak nadzwyczajnej perfekcyi, że nic dziwnego, iż austryackich artylerzystów otacza mir i sława od niepamiętnych czasów. Produkcyę tę prowadzili porucznik Rossman i podporucznik Schneider ze Lwowa. Zabawę zakończono gonitwą myśliwską pod przewodnictwem porucznika Michajłowicza, przyczem brano najrozmaitsze przeszkody z rycerską brawurą.

Zjazd nauczycieli szkół średnich, obradujący obecnie we Wiedniu, miał wczoraj burzliwe posiedzenie. Prof. Doerfler z Wiednia w mowie swojej wyraził się, że nadania pragmatyki służbowej dobrowolnie nie ma się co spodziewać; hr. Taaffe powiedział w swoim czasie, że pragmatykę muszą nauczyciele sami sobie wywalczyć, jako więc najpewniejszy środek ku temu wskazał mowca strejk, i zaproponował, aby wezwać wszystkich nauczycieli do strejku. Takiego strejku nie było jeszcze, to też skutek mowy Doerflera był taki, że w pierwszej chwili słuchacze osłupieli i dopiero po chwili głośno poczęli protestować przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy.

W końcu wybrano komisyę dla wypracowania projektu pragmatyki służbowej dla nauczycieli szkół średnich. Obecni na wiecu dyrektorowie i inspektorowie szkolni oświadczyli się, podobnie jak i całe zgromadzenie przeciw tajnym tabelom kwalifikacyjnym.

Zatwierdzenie wyboru Luegera burmistrza Wiednia ma zostać dziś w czwartek 15 b. m. opublikowane a d. 21 b. m. Lueger złoży przysięgę.

Sport cyklistów. Nowy regulamin dla kolarzy wydano w Austryi dolnej. Obowiązywać on zaczyna od 1. maja. Każdy kolarz musi mieć numer, poddać się egzaminowi i opłacić taksę. Urzędowe zezwolenia na jazdę nie będą więcej wydawane.

Lichwiarze. W Wiedniu zakończyła się wczoraj bardzo ciekawa rozprawa przeciw lichwiarzom. Przedmiot i ofiara żydowskiego wyzysku, 24-letni Henryk Plach, odziedziczył po śmierci swego ojca 40.000 zł. Matka jego zarządzała tym majątkiem, dając synowi mieszkanie i utrzymanie, oraz 130 zł. miesięcznie na osobiste wydatki. Młody Henryk Plach zaczął jednak wkrótce prowadzić tryb życia tego rodzaju, że dochody, jakiemi rozporządzał, okazały się zbyt małe. Przyjazne stosunki, jakie zawiązał z Emilem Taussigiem, dysponentem bankowym w Transvaalu, jego kochanką, oraz miłosny związek z pewną śpiewaczką wpędziły go w długi, które w r. 1874 przybrały wcale znaczne i zatrwałające rozmiary. Plach zajmował się także literaturą, nawet sztuką dramatyczną, której wystawienia scenicznego gorąco pragnął. Do tego wszystkiego potrzeba mu było pieniędzy. I wtedy to śledzący go od dawna żydowscy lichwiarze uznali, że pora stosowna dla nich nadeszła. Juliusz Bardach, ajent jubilerski, napisał do Placha list, w którym ofiarował mu kredyt i pośrednictwo, za małym bardzo procentem. Taussig i Plach skorzystali ze zrobionej oferty i powoli zaczęli wpadać w ręce niecnego lichwiarza, tak że w końcu nominalna wartość rzekomo pobranych przez nich pieniędzy dosięgła 22 500 zł. Jako szczegół charakterystyczny dodać tu należy, że Bardach weksle opiewające na gotówkę, wypłacał zawsze kosztownościami jubilerskiemi, podając cenę szacunkową, rzeczywistą wartość znacznie przenoszącą. Tak więc lichwa była jednocześnie podwójną. Naprzód płynęła ona z nadmiernie wysokich procentów, powtóre z wypłat nominalnej waluty wekslowej w przedmiotach wysokości jej nieodpowiadających. Wkrótce później przyczepiła się z pośrednictwa Bardacha druga jeszcze do lekkomyślnego młodzieńca pijawka. Leopold Klein pożyczył Plachowi 800 zł., za które tenże weksel na 1200 zł. wystawić musiał, opłacając nadto „fatygę“ lichwiarza sumą 100 zł. Później już cała szajka wzięła się do wspólnej pracy nad zrujnowaniem człowieka, którego szalona lekkomyślność i nieoględność tak znakomite dla ich operacyi dawała pole. Gittel Goldstein wypłacił Plachowi 700 zł., za które otrzymał weksel na 1100 zł., zastrzegając jeszcze 50 zł. porękawicznego dla Bardacha. Skoro wszystkie te weksle doszły do terminu płatności, a dłużnik pieniędzy nie miał, zaczęli lichwiarze żydowskim, praktykowanym zwyczajem naciskać dłużnika, zmuszając go do chwycenia się najwięcej ryzykownych środków. Wtedy to wystawił Plach nowe dwa weksle, jeden na sumę 2000 zł., drugi na 5000 i otrzymał za nie od Bardacha 600 zł. w gotówce. Powyższe dwa weksle na łączną sumę 8000 zł. odstąpił Bardach Kiczalesowi, ten zaś zgłosiwszy się do Placha otrzymał za nie dwa inne weksle na sumę 9000 zł. Dalsze obroty wykazują tego samego rodzaju operacye finansowe. Emanuel Klein otrzymał np. od Placha weksel na 1450 zł., wypłacając za niego 600 zł. W końcu, gdy wyzysk zaczął dochodzić do granic niebywałych, Plach zniecierpliwiony i przygnębiony natarczywością ze strony żydów, zaskarżył żydów do sądu, a przeprowadzona rozprawa wykazała całą bezczelność i niesumienność lichwiarzy. Wszyscy też oskarzeni zostali ukarani. Bardach skazany został na 2 miesiące ścisłego aresztu, obostrzonego dwoma postami oraz na 200 zł. grzywny; Kiczales na 6 tygodni ścisłego aresztu, dzień jeden postu i 300 zł grzywny, Aron Bardach na 6 tygodni ścisłego aresztu, dzień postu i 200 zł. grzywny, wreszcie Gittel Goldstein na 14 dni ścisłego aresztu, dzień postu i 50 zł. grzywny. Oprócz tego w myśl §. 8 ustawy o lichwie wszystkie tranzakcye oskarzonych, z powodu których zapadł wyrok, zostały unieważnione.

Senzacyjny proces. Z Wiednia donoszą: Z początkiem stycznia b. r. zakłuł restaurator Leopold Nezdyba uwodziciela swej żony, robotnika Ferdynanda Mamesbergera. Nezdybowa znęcała się nad mężem i groziła mu oddaniem do domu obłąkanych. To popchnęło mordercę do czynu. Ława przysięgłych uwolniła wczoraj jednogłośnie Nezdybę.

Cesarz niemiecki w Wiedniu. W środę 21 bm. o 11 rano przybędzie cesarz Wilhelm do Wiednia osobnym dworskim pociągiem, który stanie na dworcu kolei północnej. Powita go tam cesarz i obecni w stolicy arcyksiążęta. Na zewnętrznym dziedzińcu burgu wywiewieszony będzie obok sztandaru cesarza austryackiego sztandar cesarza niemieckiego. O godz. 6 będzie dany obiad dworski w sali marmurowej, a o ósmej pojadą goście do teatru nadwornej opery gdzie cesarz austryacki incognito bywa. W czwartek staną wojska w paradzie na Schmellzu, miejscu ćwiczeń, o 6 popołudniu obiad galowy w sali ceremonialnej, a o 10 odjazd cesarza Wilhelma.

Tablica dla Mickiewicza. Z Odessy donoszą, iż zamieszkali tam Polacy zamierzają w kościele katolickim umieścić tablicę pamiątkową ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Mickiewicza.

Pogrzeb cesarzowej japońskiej. Niezwykły widok przedstawiało d. 7 lutego miasto Kioto, w którem czyniono przygotowania do imponującej uroczystości — pogrzebu cesarzowej. Na każdym domu bez wyjątku, powiewała chorągiew narodowa spowita w krepę. Wszystkie ulice, któremi miał przeciągać pochód, pokryto kirem. Pomimo niepogody, deszczu połączonego ze śniegiem, cała ludność wyległa ze swoich mieszkań. O godz. 2 po południu w pałacu cesarskim zaczęła się ceremonia żałobna. Zewnątrz oczekiwał wśród uroczystego milczenia niezliczony tłum. O godz. $5^{1}/_{2}$ ozwały się dźwięki orkiestry marynarki na znak, że orszak towarzyszący szczątkom monarchini wyrusza z pałacu przez wschodnią bramę. Noc zapadła, jakgdyby pragnąc dodać powagi obrzędom. Pochód zwolna się posuwał wśród blasku płonących pochodni, trzymanych przez ludzi rozstawionych wśród szeregów wstrzymujących nacisk niezliczonego tłumu. Pochód rozpoczynał oddział policyi, dalej szły oddziały wojsk, na ziemi sztandary, wieńce i nareszcie czarno lakierowany wóz, wiozący szczątki. Ks. Arisugawa, mistrz ceremii, ubrany ściśle według przepisów etykiety, postępował wspierając się na kiju pielgrzymim, za nim książęta domu cesarskiego, w pewnem oddaleniu margrabia Ite, były premier, dalej członkowie gabinetów dawnego i obecnego, wreszcie wybitni dostojnicy w porządku odpowiadającym ich godności. Orszak równający się jednemu kilometrowi około dziewiątej wieczorem wkroczył na „Most Marzeń“, chwila ta była przełomową w całej uroczystości. Dotychczas oddawano cząstkom honory, jakie składano zmarłej za życia, dopiero z chwilą wejścia pochodu na most, monarchini była uważana za zmarłą i rozpoczął się inny ceremoniał. Oddział policyi, oddziały wojsk, orkiestra, odłączyły się od orszaku. Trumnę zdjęto z wozu i poniosło ją siedmdziesięciu ludzi. Sztandary, herby, chorągwie narodowe, wszystkie te oznaki władzy doczesnej zostały usunięte. Oficerów zastąpiły damy honorowe zmarłej. Za trumną nareszcie postępowało tylko kilku dygnitarzy, przeznaczonych na świadków złożenia szczątków na wieczny spoczynek. O dziesiątej orszak zbliżył się do świątyni Seyio. Cała sala była ozdobiona czarnemi draperyami i lampami elektrycznemi. Kiedy wszyscy zajęli przeznaczone dla siebie miejsca, jeden z szambelanów wprowadził księcia i księżnę Komatsu, reprezentujących cesarza i cesarzową i wskazał im miejsca honorowe.

O godzinie 2 trumnę złożono na wozie. Świtało już, gdy orszak zbliżył się do grobu. Zdjęto z wozu trumnę, pokrytą całunem z białego adamaszku. Po odmówieniu ostatnich modlitw, zaczęto spuszczać trumnę do dołu. O jego głębokości świadczy fakt, że czynność ta trwała godzinę. Kiedy zwłoki dosięgły dna, mistrz ceremonii rzucił pierwszą garść ziemi, poczem wszyscy oddalili się do świątyni, a zakopywaniem grobu zajęło się stu „hotchos“ „grabarzy-ptaków“, nazwanych tak dlatego, że etykieta nie pozwala, aby ktokolwiek ze śmiertelnych „górował“ nad zwłokami członka panującego rodu. O godz. 11 zrana wszystkie czynności dobiegły do końca, mistrze ceremonii rzucili na mogiłę gałązki cyprysu. W południe, to jest po upływie dwudziestu czterech godzin od chwili rozpoczęcia pogrzebu, wszyscy jego uczestnicy powrócili do miasta. Po trzech dniach w całem państwie zdjęto żałobę.

Punktualnie o północy opadł całun, pokrywający trumnę; orkiestra zaintonowała marsz żałobny. W tym czasie kapłani składali ofiary, złożone według zwyczaju z wina, ryżu, ryb, zwierzyny, rozmaitych gatunków jarzyn, owoców, ciastek, soli i czystej wody. Pierwszy mistrz ceremonii zbliżył się do trumny i odmówił krótką modlitwę. Następnie jeden z szambelanów wypowiedział mowę, charakteryzującą zasługi zmarłej. Wówczas reprezentanci żyjącej pary monarszej podeszli do trumny i po złożeniu głębokich ukłonów, rzucili na nią gałązki cyprysu. Wślad za nimi poszli wszyscy obecni. Ceremoniał skończył się o pierwszej po północy.

W Amsterdamie rozpoczęli strejk szlifierze dyamentów.

Powrót z Golgoty.

Już się spełniło, tłumy nasycone
Widokiem męki, wróciły do miasta.
Mrok już zalegał góry i doliny,
Gdy jeszcze jakiś młodzian i niewiasta
Samotną ścieżką, z golgockiej wyżyny
Szhodzili zwolna, dążąc w miasta stronę.

To Jan i Matka Ukrzyżowanego,
Ta boleściwa co pod krzyżem stała,
Co siedem mieczów w sercu wytrzymała.
Jan Ją prowadzi, Jan co wolą Jego —
Ostatnim aktem z krzyża ogłoszonym
Matce za syna został poleconym.

Dusze Ich smutne i osamotnione
Jak ten krzyż męki na golgockim szczycie,
Na którem zgasło jedno młode życie.
Wszystko po ludzku niby już skończone.

Ciało ofiary złożone już w grobie,
Matka Bolesna w tęsknoty żałobie
Wsparta na Janie powraca w te mury,
W których Jej wszystkie przypomną kamienie,
Że niema Syna, wydan na stracenie!
A fala czasu znów dalej popłynie,
Wszystko uniesie i wszystko zaginie
Wedle niezmiennych prawideł natury.
Jedno nie przeminie!

Tylko ta jedna z pod prawa wyjęta,
Dziś dokonana, ta Ofiara święta,
Nigdy nie zgaśnie, jako promień słońca,
Bo zapowiedzią przed wiekami była;
Nigdy nie minie — bo już wypełniła,
Czas swą wartością aż do wieków końca.

A ta niewiasta idąca w żałości
To już nie matka człowieczego syna,
Lecz Matka Boga i Matka ludzkości
Jak ta Ofiara wielka i jedyna!

J. Z.

W kościele OO. Dominikanów wykona Lutnia w Wielki Piątek o 7. wieczorem oratoryum Duboisa „Siedm słów“.

Na rzecz Tow. św. Wincentego a Paulo (męskiego) będą kwestowały w kościele OO. Jezuitów uproszone panie w następującym porządku:

Wielki piątek; od godz. 9 do 10 p. Marya Rudnicka, od 10 do 11 p. Tadeuszowa Kopystyńska, od 11 do 12 p. Leopoldowa, od 12 do 1 p. Helena Weiglowa, od 1 do 2 p. Czarkowska, od 2 do 3 p. Bronisławowa Sokalska, od 3 do 4 p. Olga Tomaszewska, od 4 do 5 p. Barbara Leurman, od 5 do 6 p. Marcela Czaykowska, od 6 do 7 p. Marya Hellmanowa.

Wielka sobota: od 9 do 10 p. Pokornowa, od 10 do 11 p. Władysławowa Zborowiczowa, od 11 do 12 p. Pawłowska, od 12 do 1 p. Marcela Thulliowa. od 1 do 2 p. Strzelecka, od 2 do 3 p. Marya Hellmanowa, od 3 do 4 p. Janowa Hildowa, od 4 do 5 p. Barbara Leurman.

P. Wierusz Niemojowski, właściciel fabryki tutek i znany przemysłowiec, przenosząc sklep swój z ul. teatralnej na pl. Maryacki l. 8., znacznie takowy rozszerzył i urządził na wielką skalę skład papieru i przyborów kancelaryjnych i wszystkich towarów, wchodzących w zakres palenia.

Z „Sokoła“. Z powodu feryi świątecznych zakończy się nauka gimnastyki we środę, dnia 14 bm. a rozpocznie 21 bm. tj. w środę.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Sztuki piękne.

Opera. Tannhäuser opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Jedną z najbardziej popularnych oper Wagnera, jest niewątpliwie czwarta opera tego mistrza — Tannhäuser. Romantyczny kierunek w muzyce, przez Berlioz'a stworzony, a który w Wagnerze znalazł tak genialnego wyznawcę, przebija się z właściwą temu ostatniemu siłą — we wtorkowej premierze. Wystawienie tej opery jest z wielu względów bardzo trudne, i tak wymaga przedewszystkiem bardzo wielu solistów, potężnych a umiejących dobrze śpiewać i ruszać się chorów i orkiestry bardzo licznej.

W orkiestrze najwięcej dawał się czuć brak instrumentów smyczkowych w przepięknej i bardzo dobrze odegranej uwerturze. Do [illegible] Ale zato chóry, w których Wagner tyle siły włożył, nie wszystkie wyszły tak jak było trzeba. Najpiękniejszy chorały ustęp w „Tannhäuserze" to chór pielgrzymów. Co z niego zrobili nasi chórzyści! Wykonaniem tego chóru śmiało mogli nasi chórzyści rywalizować z dziadami w dzień Zaduszny. Nie dziwimy się kotowi, na pierwszem przedstawieniu w III akcie, uciekał przez scenę, chroniąc swe uszy. Wytłumaczyć to niepowodzenie można trudnościami, jakie rzeczywiście ten chór przedstawia. Inne ustępy chóralne, jak chór gości w II akcie wypadły dobrze.

Bohaterem przedstawienia był p. Floryański. Śpiewał też świetnie. Najpiękniej akt II, i opowiadanie z aktu III o pielgrzymce do Rzymu.

P. F. interpretacyą tej partyi dowiódł ponownie, że posiada głos nietylko piękny, ale fenomenalnie silny i wytrzymały. P. F. śpiewał po czesku.

Na drugiem zaraz miejscu postawić należy p. Górskiego, który bardzo dobrze i ładnie śpiewał partyę Wolframa. Mało która rola leży p. G. tak w głosie jak ta ostatnia. Najładniej odśpiewał pieśń do gwiazdy wieczornej.

Partyę Wenus śpiewała p. Korolewicz. Jakkolwiek głos p. K. nie bardzo nadaje się do oper Wagnerowskich, to jednak nieźle się odwiązała w tej roli.

P. Strasserówna umiejętnie pokonała trudności, jakich nastręcza partya Elżbiety, a modlitwę w akcie III odśpiewała ładnie.

Resztę partyi wykonali, pp. Bohuss, pp. Jeromin, Kiersnan, Kowalski, Jaroński i Bogucki. Słowa uznania należą się p. Myszkowskiemu, za staranną i umiejętną reżyserę. *T.*

Repertoar teatralny. W niedzielę popoł. o w pół do 4 na dochód stow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej „Baby" komedya w 4 akt. Z. Przybylskiego, wieczorem o w pół do 8. na dochód stow. wzaj. pom. art. sc. lwow. „Lohengrin" opera Wagnera występ Władysława Floryańskiego.

W poniedziałek popoł. o ½ do 4. „Popychadło" kom w 4 aktach Szutkiewicza, wieczorem o ½ do 8. „Straszny dwór" opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Ostatni pożegnalny występ Aleksandra Myszugi.

We wtorek popoł. o ½ do 4. „Niewolnica z Pipidówki" komedya M. Bałuckiego, wieczorem „Tannhäuser" opera w 3 aktach Wagnera. Ostatni pożegnalny występ Władysława Floryańskiego.

We środę po raz trzeci „Urzędowa żona" sztuka w 5 aktach Savage'a.

Od wielkiejnocy poczawszy wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o ½ do 8, a popołudniowe o ½ do 4.

* **Wołosowski** napisał sztukę historyczną p. t. „Maryleńka".

Ideały życiowe.

Bolesław Prus rozpoczął w warszawskim *Kuryerze Codziennym* szereg artykułów pt.: „Najogólniejsze ideały życiowe" i poprzedza je następującym wstępem:

Co to jest „ideał?" Jest to idea, czyli umysłowy obraz jakiejś rzeczy, która — jeszcze nie istnieje, lecz której pragniemy, pożądamy. Jest to obraz rzeczy, „jaka być powinna", aby nas uszczęśliwiła, aby zaspokoiła najszlachetniejsze nasze popędy i potrzeby.

Jeżeli będę opowiadał o wieśniaku, który nosi lekką a ciepłą i ładnie uszytą sukmanę, wygodne buty, jest silny, zdrowy, czysty, ma piękną fizyognomię, kilka morgów doskonale uprawianej i duży dochód przynoszącej ziemi. Jeżeli dodam, że człowiek ten umie hodować bydło, czytą pisma rolnicze i ogólne i prowadzi bardzo dokładne rachunki gospodarskie.. Jeżeli wam przedstawię taki obraz, to będzie on — „ideałem naszego chłopa".

Podobnież, gdy będę opisywał jakąś śliczną gromadę ludzi, w której każdy człowiek pracuje i wytwarza więcej, aniżeli wymagają jego osobiste potrzeby, gdzie nikt nie bierze i nie daje nic darmo, ale gdzie wszyscy spieszą z pomocą i pociechą dotkniętemu nieszczęściem... Jeżeli pokażę wam takich ludzi, z których każdy szanuje osobę, mienie i swobodę innych, lecz w razie potrzeby wszyscy umieją działać, jak jeden mąż.

Jeżeli będę opowiadał o takiej gromadzie, gdzie nikt nikogo nie wyzyskuje i nie krzywdzi, gdzie nie ma występku, sieroctwa, spragnionych ust, ani łez nieotartych, gdzie od rana do wieczora rozlegają się śmiechy i pieśni, ale nie słychać jęku ani przekleństwa... Jeżeli odmaluję taką grupę ludzi, będzie to „ideał społeczeństwa".

Ideał — powtarzam — nie jest to rzecz, która istnieje. To raczej iskrzący się potok nadziemskiego światła, które wypływa z naszych serc i umysłów, zalewa świat rzeczywisty, obmywa jego brudy, goi rany, usuwa potworności, a rzeczy płaskie robi wzniosłemi... Ideał — to jasnowidzenie czegoś lepszego, czegoś co kochamy, z czego radujemy się, co nas napełnia podziwem i nieukojoną tęsknotą...

Człowiek, który raz zatruł sobie duszę widokiem ideału, już dopóty nie dozna spokoju, dopóki nie zacznie urzeczywistniać na tej ziemi swoich nieziemskich widzeń. Praca taka łączy się z wielkimi trudami, ale i z niewysłowioną rozkoszą. Prawda, że rezultat jej nigdy nie odpowiada „ideałom"; mimo to tak niezmiernie prześciga rzeczywistość, że prawie cudem wydaje się między dziełami natury, nie mogącemi zaspokoić naszego ducha.

Ideał więc — jest to umysłowy obraz rzeczy jeszcze nie istniejącej, ale doskonalszej aniżeli rzeczywistość i upragnionej, potrzebnej nam do szczęścia. Ale cóż to znaczy: „ideały życiowe?" Są to, rozumie się, takie ideały, które są nam potrzebne w życiu realnem, ziemskiem i w tem życiu dają się urzeczywistniać.

Kto z nas nie pragnął np. wiekuistej młodości, kto nie tęsknił do wiecznej wiosny, kto nie marzył o istnieniu zawsze wolnem od trosk, kto nie pożądał wszechwiedzy?... Są to ideały wielkie i piękne, może najpiękniejsze, jakie urodziła dusza ludzka, ale — ideały niedosięgalne w tem życiu.

Natomiast — skromny dobrobyt, zabezpieczenie się od chorób zaraźliwych, życzliwość bliźnich, ciągle napływające wiadomości o ocraz nowych postępach myśli i pracy ludzkiej itd., są to ideały życiowe. Nie znaczy to, ażeby one łatwo dały się osiągnąć, ale, że nie wykraczają poza stosunki ziemskie, owszem, że urzeczywistnianie ich stanowi nawet treść życia.

Takich ideałów życiowych jest niezmierne mnóstwo. Dotyczą one bądź człowieka, bądź społeczeństwa, a nawet tej części natury, wśród której człowiek mieszka i tych licznych przedmiotów, które go otaczają. Być zdrowym, zamożnym, starannie ubranym, mieć wesoły nastrój uczuć, energię i odpowiedni zasób wiedzy. Kochać ludzi i być przez nich kochanym, żyć pośród pięknej i bogatej natury i posiadać piękne sprzęty, naczynia, obrazy — oto zaledwie kropla otaczającego nas morza ideałów życiowych.

Prócz tego liczba podobnych ideałów ciągle wzrasta. Niedawno marzyliśmy o maszynie do szycia, a dziś już chcemy mieć do niej tani motor. Niedawno zdumiewał nas pociąg ubiegający 30 kilometrów na godzinę, a dziś pragnęlibyśmy w tym samym czasie przejeżdżać 100 kilometrów i to jeszcze z największymi wygodami!

Każde odkrycie, każdy wynalazek, każdy prawie dzień przynosi nam całkiem nowe potrzeby, a z niemi nowe ideały. Takich drobnych a życiowych ideałów możnaby liczyć na miliardy. Unoszą się one i krążą w duchowej atmosferze Europy i Ameryki, jak roje pszczół, jak niezrachowane stada ptaków, jak różnobarwne chmary motyli. Te właśnie ideały stanowią treść naszych codziennych zabiegów i rozmów, temat artykułów dziennikarskich, powieści i poezyi, przedmiot troski rządów i rozpraw parlamentarnych.

Pisząc zatem o ideałach życiowych nie powiem nic nowego, nic takiego o czem oświecony człowiek nie rozmawiałby, nie rozmyślał, nie czytał. Nie mniej artykuły te powinnyby mieć wartość praktyczną, a mianowicie: Wyobraźmy sobie, że ktoś chcąc zapoznać nas z nieznanem zwierzęciem, rąbie je na kawałki i pokazuje nam kolejno: pęczek włosów, żebro, kawałek mózgu, nos, kawałek serca, palec i td.

Czy z tych okruchów, przedstawianych na los szczęścia, potrafilibyśmy wyobrazić sobie ów twór nieznany?... A czy z drobiazgów dziennikarskich, a nawet z tematów powieściowych, możemy utworzyć sobie pojęcie „świata ideałów"?

Bo „świat ideałów" istnieje, on ma swoje materyały, architekturę wewnętrzną, wielkie zarysy zewnętrzne, on ma swoje szczyty i fundamenta których my nie ogarniamy wzrokiem ducha i prawie że ich nie widzimy. I gdyby nas zapytano o najogólniejszą formę „świata ideałów", o uporządkowanie i wzajemny związek jego części, odpowiedzielibyśmy zapewne w sposób tak chaotyczny, jak podróżnik, który dniem i nocą przeleciawszy Europę w wagonie, opowiadałby o jej państwach i miastach.

Tymczasem „świat ideałów" życiowych, mimo pozornej nieuchwytności i nieokreśloności swojej, posiada jednak bardzo wyraźny kształt i budowę wewnętrzną. Mianowicie możnaby go porównać do niezmiernego drzewa, które z gruntu wyrasta trzema potężnemi pniami. Każdy pień dzieli się na konary. Każdy konar na tysiące gałęzi i gałązek, a każda gałązka zasypana jest tysiącami liści. Owe liście są „codziennemi", tamte zaś trzy pnie — „najogólniejszemi ideałami życiowemi".

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 15. kwietnia.

Wedle pism czeskich, publikowanie rozporządzenia językowego dla Moraw ma nastąpić już w tych dniach. Rozporządzenie to ma obejmować także władze szkolne.

Pisma niemieckie jednak przeciwnie donoszą, że publikowanie rozporządzenia językowego dla Moraw zostało na dłuższy czas odroczone.

Śmierć Orżewskiego.

Telegramy petersburskie donoszą o śmierci Orżewskiego, jenerał gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego. Działalność polityczna i administracyjna tego gnębiciela Litwy jest jeszcze w żywej pamięci wszystkich Polaków, a krwawe zajścia krożańskie rozsławiły jego imię w całej niemal Europie. Był to typowy „cywilny jenerał", jakich tylu Rosya posiada, a którzy na pole swych bohaterskich czynów wybierają z upodobaniem polskie prowincye. Orżewski przeważną część swej służby przepędził w Warszawie i Wilnie, a na wszystkich stanowiskach, jakie zajmował, odznaczał się nietolerancyą narodową i religijną, osłoniętą pewnemi formami towarzyskiemi i właściwą tej sforze urzędników rosyjskich w Polsce obłudą. Rządy Wilna objął po Kochanowie, który stał się niemożliwym na stanowisku jenerał-gubernatora, wskutek zbyt jaskrawych nadużyć i zbyt jawnej sprzedajności jego najbliższych pomocników.

Cały ciąg urzędowania Orżewskiego nie przedstawia ani jednej dodatniej myśli, ani jednego zarządzenia, świadczącego o jakiejkolwiek przychylności dla kraju, powierzonego jego zarządowi. Przeciwnie, wszystkie wysiłki jenerał-gubernatora zmierzały do materyalnej ruiny i moralnego zgnębienia miejscowej ludności. Jego to nicyatywie zawdzięczać należy owo nowożytne obrazoburstwo, jakie zapanowało w litewskich prowincyach, a które doprowadziło do katastrofy krożańskiej, będącej plamą XIX. wieku. Nie zadowolnił się Orżewski tą nikczemną rzezią, dokonaną na bezbronnych, ale kiedy Izba sądowa wileńska, trzymając się zbyt ściśle litery prawa, uznała włościan krożańskich winnymi, a następnie przedstawiła ich do łaski monarszej — on jeden protestował gwałtownie, choć bez skutku, przeciwko ułaskawieniu.

W stosunkach z duchowieństwem katolickiem odznaczał się bezwzględną brutalnością i nie pomijał żadnej sposobności, aby mu dotkliwie dokuczyć. Zamykał kościoły, obalał krzyże przydrożne, internował księży, prześladował biskupów, a dawne barbarzyńskie ukazy Murawiewa, skierowane przeciwko językowi polskiemu, na nowo odświeżył. Dostał się do Wilna w epoce, kiedy prawosławno-szowinistyczna reakcya święciła w Petersburgu swoje największe tryumfy i zastosował się do tego kierunku z zapałem niesumiennego karyerowicza.

Za nowych rządów dni jego panowania były policzone i tylko nieuleczalna choroba ocaliła go od losu Hurki. Wydało się w Petersburgu rzeczą niepotrzebną odwoływać urzędnika, który i tak prędzej czy później musiał dobrowolnie ustąpić.

Śmierć Orżewskiego otwiera wakans, który może nie będzie wypełniony. Teraz właśnie rozstrzygnie się w ogóle kwestya dalszego istnienia wileńskiego jenerał-gubernatorstwa.

Było ono wynikiem wyjątkowych stosunków, a ludzie, którzy stanowisko jenerał gubernatorów zajmowali, przynieśli rosyjskiemu państwu daleko więcej szkody niżeli pożytku; osobiste materyalne korzyści grały największą rolę w ich polityce, a aby dogodzić swym drapieżnym instynktom i działanie swoje usprawiedliwić, fałszowali oni systematycznie swoje sprawozdania do władz centralnych i usiłowali przedstawić kraj powierzony ich zarządowi, jako pogrążony w nieustannej rewolucyi. Być może, że ta metoda przestanie teraz popłacać.

Wypadki na Wschodzie.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Konstantynopol d. 15 kwietnia.

W Dardanelach odbywają się ćwiczenia nad przeszkodzeniem przepłynięcia cieśniny obcym okrętom.

Potwierdza się doniesienie, że onegdajsza rada ministrów postanowiła wstrzymać dalszy marsz wojsk aż do wyraźnego napadu greckich regularnych wojsk.

Wczoraj panował wszędzie spokój.

Wedle doniesień Porty na miejscach ostatnich walk znaleziono pewną liczbę ciał greckich regularnych żołnierzy.

Ateny d. 15 kwietnia.

Liczba pozostałych w Macedonii insurgentów zdaje się być znaczną. Odwrót insurgentów po wielkich stratach nastąpił dlatego, że mieli oni do walczenia z siłami przemożnemi.

W Macedonii panuje wielkie zimno.

Żona następcy tronu odjechała do Volo.

Cetynia d. 15. kwietnia.

W Berane machometańscy Albańczycy wypędzili kaimakana, a rządy cywilne i wojskowe ujęli w swe ręce. Skutkiem tego panuje zupełna anarchia. Chrześcijanie wynoszą się z Berane.

Londyn d. 15 kwietnia.

Biuro Reutera donosi z Larissy, że macedoński dowódzca Davelis rozbiwszy zupełnie turecki batalion posuwa się ku Kipuri.

Insurgenci wypędzili Turków z Baltimo. Poległo 40 Turków.

Ateny d. 15 kwietnia.

Turcy koncentrują wielkie siły pod Grevena. Posuwanie się insurgentów naprzód zdaje się być niemożliwe, przeciwnie położenie ich jest krytyczne.

Na posiedzeniu Izby posłów przedłożył Delyannis żądanie kredytu 25 milionów drahm dla ministerstwa wojny i marynarki, a prosząc o zawotowanie tych sum, oświadczył, iż mocarstwa, obstając przy zasadzie nietykalności Turcyi, nie odpowiedziały nawet na propozycye greckie pokojowego rozwiązania sprawy.

W dalszym ciągu swej mowy podniósł Delyannis, że przecież Kreteńczycy mają prawo sami stanowić o swoim losie i w końcu oświadczył, iż Grecya ma nadzieję, że mimo wszystkiego mocarstwa nareszcie się zgodzą na pokojowe rozwiązanie kwestyi. Obecną trudną sytuacyę na granicy wytworzyła nie Grecya, tylko wskutek zagrażających zbrojeń Turcyi Grecya była zobowiązaną do wystawienia armii, zdolnej do obrony honoru ojczyzny. (Poruszenie w Izbie).

Rząd — zakończył Delyannis — czyni wszystko, aby uzupełnić skoncentrowanie armii i ma nadzieję tego dokonać w kilku już dniach. (Długie oklaski).

W imieniu opozycyi sprzeciwił się Ralli, aby natychmiast obradować nad budżetem.

Delyannis zgodził się na to, dodając, że dziś wniesie o trzymiesięczne prowizoryum budżetowe.

Berlin d. 15 kwietnia.

Berliner Tageblatt donosi z Rzymu: Albańczyzy włoscy (są od wieków ich kolonie w południowych Włoszech i w Sycylii; także Crispi jest pochodzenia albańskiego) zwołują na 1 maja wiec do Neapolu, dla zorganizowania w Albanii ruchu antytureckiego. Odezwę podpisał margr. Scanderberg, potomek sławnego wojownika, tudzież inni potomkowie starych rodów albańskich.

Komendę legionu włoskiego w Tessalii obejmie na miejsce Ciprianiego Polak hr. Joraczewski.

Wedle telegramu z Laryssy ochotnicy włoscy niesłychanie cierpią od trudów. Przeszło trzecia część legionu, nie mogąc wytrzymać zimna w górach wróciła się.

Londyn d. 15. kwietnia.

Korespondent *Daily News* donosi z Arty (greckie miasto pograniczne od Epiru): Także granicę Epiru przekroczył silny oddział powstańców. Skutkiem tego bank tamtejszy zamknął swoje biura i uciekł z księgami i kasą.

Ateny d. 15 kwietnia.

Proklamacya, którą naczelnicy powstańców, wkraczając na terytoryum greckie wydali, opiewa: „Jako wojownicy krzyża i wolności rozwijamy sztandar swobody na ziemiach greckich. Szeregujmy się wszyscy dokoła niego i walczmy w tym jedynym celu: wolność albo śmierć! Walka to sprawiedliwa, więc też zwycięstwo rychło uwieńczy broń naszą. Panowanie Turków zniknie na zawsze, i wolność, równość, braterstwo zapanują wtedy tam, gdzie obecnie dzika tyrania grasuje."

Londyn d. 15 kwietnia.

Do *Timesa* donoszą z Elassony, że w poniedziałek znów kilka band greckich wpadło na terytoryum tureckie koło Greweny, lecz Turcy odparli je zadawszy im znaczne straty. W szeregach tych band widziano oficerów greckich. Grecya wogóle prowadzi politykę wyzywania Turcyi i chce zmusić sułtana, aby pierwszy wojnę wypowiedział.

Ateny d. 15. kwietnia.

Zapewniają tu, że nowy bardzo silny oddział partyzantów wtargnął do Macedonii koło Kalambaka.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 15 kwietnia.

Wedle pism antysemickich cesarskie zatwierdzenie wyboru Luegera burmistrzem nadeszło wczoraj. Zaprzysiężenie nastąpić ma 20. bm.

Z Werishofen donoszą, że Kneip jest umierający.

Zagrzeb d. 15 kwietnia.

Rząd kroacki rozwiązał nietylko stowarzyszenia socyalistyczne, ale w ogóle wszystkie, zaburzające spokój publiczny, więc też wszystkie kluby i stowarzyszenia tak zwane stronnictwa prawa. Opozycya przerażona i protestuje przeciw temu jako pogwałceniu konstytucyi.

Berlin d. 15. kwietnia.

Lizboński korespondent *Berl. Tageblattu* donosi: Minister prezydent (portugalski) upoważnił mię do najkategoryczniejszego zaprzeczenia wszelkim pogłoskom o sprzedaży, wydzierżawieniu, zastawieniu, w ogóle o wszelakich transakcyach co do zatoki Delagoa (w Afryce południowo-wschodniej), gdyż ani dzisiejszy ani żaden inny gabinet pod żadnym warunkiem nie zawierał i nie zawrze tego rodzaju interesów.

Rzym d. 15 kwietnia.

Parlament odroczył się do 4. maja.

Korfu d. 15. kwietnia.

Szef austryackiej kancelaryi gabinetowej radca Braun przybył tu. Przyjazd jego jednak nie ma żadnych celów politycznych, tylko ma on załatwić sprawę sprzedaży willi cesarzowej.

Konstantynopol d. 15 kwietnia.

Patryarchą ekumenicznym obrany został Konstantyn.

Dział ekonomiczny.

— **3% losy serbskie.** Przy losowaniu 3% losów serbskich wyciągnięto następujące serye: 671, 1517, 1653, 2337, 2436, 2746, 3108, 3913, 4703, 4732, 5263, 6035, 6045, 6200, 6457 i 6599. Z tych seryj padła główna wygrana 90.000 franków na s. 671, nr. 32, druga 10.000 frank. na s. 6045 nr. nr. 33, trzecia 3500 franków na r. 6035 nr. 11, po 1000 franków wygrały: s. 1517 nr. 26 i s. 4732 nr. 16, po 500 frank. s. 1517 nr. 43, s. 4703 nr. 23 i s. 6599 nr. 32, po 275 frank. s. 1653 nr. 44 i s. 5263 nr. 25, na resztę wylosowanych seryj padły najmniejsze wygrane po 100 franków.

— **Nordbahn** wypłaca za r. 1896 dywidendę w wysokości 149 zł. 25 ct. od akcyi, czyli o 12 zł. więcej aniżeli w r. 1895.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 15. kwietnia 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 217·— do 220.—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 288·— do 292·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 392·— do 402·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 195·— do 205·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·60 do 98·30. 4% lo w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·40 do 98·10.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·— do —·—· Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·— do 100·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·50 do 26·50 Losy miasta Stanisławowa 41·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·60 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·30 do 1·27·30. 100 marek niemieckich 58·40 do 59·—.

Wiedeń dnia 15. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 348·37, Kredyty węgierskie 383 50. Anglobanki 150·—, związku bankow. 247·—, Unionbank 280·75, Länderbank 225.50, staatsbany 338·—, Lombardy 74·25, kolej nadłabska 260 50, kolej północno-zachodnia 257·50, tytoniowe 130·—, Rima 230·50, Alpiny 80·—, renta majowa 101·—, Renta korony węgierskiej 99 25, losy turec. 42 50, Marki 58·65.

Berlin dnia 15. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 218 50 (348·33), staatsbany 144·10 (337·85), lombardy 32 50 (75·51).

Frankfurt dnia 15. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 295 87 (347·82), statsbany 291·50 337·80), lombardy 65·25 (75·01), alpiny —·— (193·50).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński paritat.

— **Wiedeń** d. 15. kwietnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 347·62, węg. zakład kredytowy 382·75, anglobanki 150·50, lenderbanki 224·—, koleje państwowe 337·25, elbethal 259·50, akcye tytoniowe 129·—, alpiny 79·80, losy tureckie 42.10, unionbanki 280·50, ruble 127 —.

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 15. kwietn. Pszenica 7·50 do 7·75 zł. żyto 5·25 do 5 40, jęczmień browarny 5·80 do 6·—, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·75 do 6·—, rzepak 11·— do 12·50, groch 5·— do 5 70 wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 4·50 do 4·75, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. 25·— do 40·—, szwedzka 55·— do 65·—, biała 30·— do 48·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·25, nowa 5·— do 5·25, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Wiedeń d. 12. kwietnia. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 384, węgierskich 2872, niemieckich 671 razem 3927 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 27 do 30, 33, 34—, — węgierskie 28 do 30, 33, 35—, —, niemieckie 30, do 35, 38, 39, — za 100 kilo mięsa.

Wiedeń d. 13. kwietnia. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4000 sztuk.

Płacono 35 do 38, 40, 42, — zł. za 100 kilo wagi żywej.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15 kwietnia.

Hotel Żorża. St. ks. Lubomirski z Równego, W. Niezabitowski z Łanek. Z Łastowiecki z Lipnika, F. hr. Czesnowski z Ożomli, M. Zakrzewski z Czołhan, J. Siegler Eberswald z Krzeszowic, Wł. Eminowicz z Potoka, R. Brodermann z Pragi, S. Manberg z Bukowiny.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janocza we Lwowie. Br. E. Metterkampf, J. Mozyrska, B. Böhm, L. Zawiłowski z Krakowa, A. Ihnatowicz, dr. A. Blasser z Rzeszowa, Ig. Hennerowie z Przemyśla, H. Rappe z Sambora, H. Liebermanowie, A. H. Lubaszowie i G. Blaserowie z Rzeszowa, B. Hemerowie z Jarosławia, ks. A. Reszetykiewicz z Mokrotyna, J. Suhsmann z Drohobycza, A. Rayviel z Fiumy, M. Zięba z Żółkwi, Z. Szymański z Trembowli, K Zydlewski z Poznania, O. Krzyżanowski z Jaroszówki, E. Zadurowicz z Radowiec.

Nadesłane

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa: pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa: pospieszne			osobowe		
1·30	5·10	—	8·55	6·55	9·30	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·30	8·45	5·10	8·55	6·55	9·30	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·40	9·55	6·45
5·10	—	—	8·55	9·30		Z Warszawy	8·40		11·00	4·40	—	6·45
					6·55	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	8·40		11·00	4·40		
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.			11·00			
—	—	8·45	8·55	9·30	6·55	Z Muszyny-Krynicy i Mszany d. via Przemyśl						6
5·10	1·30					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		9·55	
—		—	6·55			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·40		
—	1·30	8·45	—	9·30		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·40		
—	—	8·45	8·55		9·30	Z Mezö Laborcz, Pesztu, via Przemyśl				4·40	6·45	
—	1·30	—	8·55		—	Z Chabówki via Przemyśl				—	9·55	6·45
—			12·10	8·—	—	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza przez Stryj				5·22	7·22	
—			—	—	1·51	Z Hrebenowa od 10/7 do 31/8 na Stryj				-	9·35	
—			12·10	8·—	1·51	Ze Skolego i Stryja				5·22	9·35	7·22
—			10·10	8·—	1·51	Z Chyrowa via Stryj				5·22	9·35	7·22
			12·10	8·—	1·51	Z Stanisławowa via Stryj						
9·55			—			Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6·10					
—			2·01			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Kałusza, Bukaresztu i Jass.				2·45		
			6·19			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.)					10·25	
—			7·28			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu (każd. poniedz.)						10·15
—			8·15	5·45		Z Sokala i Jarosławia via Rawa ruska				9·15	7·05	
			—	5·45		Z Bełzca				9·15	—	
2·18	9·50		7·42	4·45		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	6·14	2·25		9·48	—·—	11·12
2·34	10·05		8·05	5·10		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	6·—	2·11		9·30		10·45
—					8·03	Z Brzuchowic od 1/5 do 25/8 i od 15/8 do 8/9						3·20
					8·26	Z Brzuchowic od 26/8 do 14/8						
—						Do Brzuchowic od 1/5 do 8/9:						1·20
—						w święta				1·20		1·32
						w dni powszednie				3·20		
				7·50		Janów						
				1·10	7·48	Do Janowa od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/4				9·45	3·00	8·55
				5·28	8·54	Janów od 16/6 do 31/8				3·00	9·45	6·25
						a w niedziele i święta odchodzi ze Lwowa				1·05		
						Do Zimnej wody od 1/5 do 6/9 w niedziele i święta				1·32		

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz 6. wieczorem 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 13 czas środkowo-europejski — godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

L. 20773. 1706

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1897/8 nadanych zostanie siedm miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10. maja 1897.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 16. marca 1897. *Grott.*

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

DRUT kolczasty cynkowany do ogrodzeń po złr. 4·50 za 100 metrów. Toporki lasowe do znaczenia drzew (z dwoma dowolnemi literami) po złr. 6, poleca Piotr Chrząstowski. handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

MELODYJNE najnowsze na fortepian „Walce Akademickie" tylko 40 ct. pocztą 42 ct. Biuro „Impressa" Lwów, Syktuska 30.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

RZĄDCA, ewentualnie kontroler, rachmistrz, poszukuje posady. Adres: Stefański, Stryj poste restante. 5·4

Z POWODU przeniesienia sklepu S. W. Niemojowskiego na plac Maryacki 8, odbywa się w dawnym lokalu Teatralna 3, **Wyprzedaż** niżej cen fabrycznych wysortowanych towarów mianowicie: papierów, przyborów do palenia, perfumeryi itd.

URZĘDNIK w popołudniowych godzinach może bardzo tanio udzielać lekcyj fortepianu. (Uczeń konserwatoryum Mikulego.) Wiadomość: Żulińskiego 9.

POŻYCZKI hipoteczne, osobiste oraz konwersye pod nader korzystnymi warunkami, gdyż amortyzacya wraz z odsetkami opiera się na bardzo niskiej stopie procentowej, przeprowadza S. R. Lwów poste restante. 572

DO WYNAJĘCIA od 1. lipca 13 pokoi przy ulicy Kościuszki l. 14, II. piętro.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.